Nº 5. ROK 1846. KRAKOW 28 LUTEGO.

Pismo to wychodzić będzie codziennie o godzinie 8méj rano w Księgarni Stanisława Gieszkowskiego.

Prenumerata kwartalna kosztuje Złp. 12; miesięczna Złp. 5. Numer pojedyńczy groszy pietnaście.

DZIENNIK RZĄDOWY

RZECZYPOSPOLITÉJ POLSKIÉJ.

Część Urzędowa.

DYKTATOR

Rozkazuje niniejszém Drukarniom, ażeby dla zapobieżenia pomyłkom jakie w Nr. 4 Dziennika Rządowo Narodowego dostrzeżonemi zostały, a które obejmują wysłowienia przeciwne przyjętém przezemnie zasadom, żadne pismo bądź prywatne, bądź urzędowe nie było do druku przyjętém jeśli podpisem moim zaopatzoném nie będzie.

Kraków dnia 1 Marca 1846 r.

J. Tyssowski,

Inspektor i Organizator Piechoty Polskiéj w Krakowie.

Na mocy zatwierdzenia przez Wodza Naczelnego do N. 164 instrukcyi przezemnie przedstawionych, oznajmuje co następuje:

1) Iż rozpoczęta została organizacya piechoty, organizacya ta batalionami uskuteczniać się będzie.

2) Lokacya dla organizującego się 1go batalionu jest w Palacu Biskupim, tam się więc wszyscy przeznaczeni do piechoty zbierać mają, i Officerowie od służby meldować się winni, zaraz żywność mieć będą, i do płacy należeć.

3) Sztab Główny Inspektora piechoty czynność swą odbywa w domu N. 252 przy ulicy Brackiéj.

4) Zatwierdzona jest na teraz przez Wodza Naczelnego denominacya stopni Sztabs i Oficerskich jak następuje.

Szef Batalionu,
Adjutant Batalionu,
Komendant Batalionu,
Namiestnik,
Chorąży,
Lekarz.

5) Umundurowanie zatwierdzone jest jak następuje: Dla podoficerów i żołnierzy wołoszki z szaraczkowego sukna z kołnierzem karmazynowym, i pantaliony z takiegoż sukna.

Konfederatka ponsowa.

Kraków d. 27 Lutego 1846 r.

Pułkownik
J Kochanowski.
Szef Sztabu
Wierciszewski.

DYREKTOR POCZT.

Zawiadamia publiczność miejscową, iż od dnia dzisiejszego komunikacya biegu Poczty Listowéj między Krakowem i Warszawą otworzoną została, poźniéj zaś o urządzeniu Poczty wozowéj Publiczność zawiadomioną będzie.

Kraków dnia 1 Marca 1846 roku.

Kochanowski D. P.

Obwieszczenie.

Podpisany na mocy upoważnienia Dyktatora, z dnia 26 Lutego do Nru 131 wydanego, wzywa niniejszém wszystkich mających chęć podjęcia się dostarczania tak broni wszelkiéj jako i amunicyi już gotowéj, aby się zgłosili do Bióra Artylleryi na Zamku dla zawarcia kontraktu.

Kraków dnia 27 Lutego 1846 roku.

Dobiński.

Sprostowanie. W N. 3 Dziennika niniejszego str. 4 spalta 1 wiersz 3 od góry zamiast 1846 czytaj 1883

Część nieurzędowa.

PRZEMOWA

W czasie nabożeństwa narodu Polskiego w Krakowie w Kościele P. Maryi d. 26 Lutego 1846.

Wierny jest Pan w słowie swoim..... straszliwy i bardzo wielki w dziwnéj mocy Jego. Psal. 145. 13. w. — Eccl 43. 31.

Tak bracia moi! nieodmienny jest Bóg w słowie swoim, — to wieczne przymierze, które zawarł 10 już temu wieków z Ojcy naszemi, niespełniali zawsze wiernie ludu Boga mojego! w kolei czasu, wywianował nas sami wyznacie szczodrotą swych darów — dał nam oblicze by na widok polskiego Rycerza 1000 zbrojnych wraz uciekało, by się 10,000 obejrzéć nań nieośmieliło (Ps. 90)— Dał szlachetność duszy — niemściwe i niezawzięte serce— dał wieczne dziedzictwo, tę świętą ziemię mlekiem i miodem płynącą— i rozwielmożnił nas w pośród ludów ziemi;— a Ojcowie nasi poprzysięgli mu wierność i miłość wzajemną — wolność przenieśli nad życie, a nad wolność wiarę w Boga żywego (Konfederacya Barska 1774 r.) — i przez ciąg wieków nieprawdaż? wyznajcie to ziemskie Ludy! niepatrzycież się zdumieni jako pierwsi Ojców naszych stoją nieprzełamanem murem, potężną warownią w obronie świętych Ołtarzów Boga? nietryskaż z każdéj że tak powiem bryłki ziemi krew Ojców naszych w Europy krajach, skwarnéj Afryki pustyniach, Ameryki bagniskach, Azyi bezdrożach, którą nasiąkła ziemia w obronie wolności i wiary? a wy Oracze! nie zawadzacież lemieszem za każdą skibą ziemi o sterczące kości Ojców naszych za sprawę szczęścia i zbawienie Ludów? — Tak jest Bracia moi! wybrał nas Bóg jakoby za prawicę swoję na pogrom Pohańców, na powściągnięcie Europy nawiasów, na Apostołów wolności i wiary! i dopókiśmy danéj Bogu dotrzymywali przysięgi, dopókiśmy sumiennie najśw. Jego przykazania pełnili, pókiśmy się z naszego przeznaczenia i powołania wiernie uiszczali; gospodarzył nam Pan Bóg i w polu i doma. — Skorośmy zaś upadli na duchu, zachwiali się w świętéj umowie i przeniewierzyli Bogu, wyschło serce nasze, zginęła nadzieja nasza! Lat kilkadziesiąt temu Bóg dobry jako Ojciec miłosierdzia, zaciął nas rózgą macierzystéj miłości, skazał nas na poniewierkę wśród Ludów ziemi, ale tylko ku nawróceniu naszemu: bo ledwieśmy oznakę nawrócenia się zawiązali w swém sercu, ledwieście Ludu Boga mojego! z jednego tylko trzęsawiska wybrnęli, z nałogu mówię pijaństwa się otrząsnęli, i ze serdecznym żalem jakby marnotrawny syn Ewangieliczny na twarz przed Bogiem Ojców naszych we łzach rzewnéj pokuty padli, słuchajcie! słuchajcie! Bracia moi! O cuda niepojęte! spełnił Bóg w obliczu naszym, w téj oto chwili nieprawdaż? widzenie Ezechiela (Ez. 37 r. 1. 14 w) które prorokował o nawróconych do Boga synach Izraela w jarzmie niewoli jęczących: « Stała się, są słowa « Ezechiela Proroka, nademną ręka Pańska, i wyprowa« dził mnie w ducha, wśród pola zawalonego suchych « zsepiskiem kości, i obwiódł mnie po nich w około, « i rzekł: Synu Człowieczy! mniemaszli, że te kości żyć « będą? prorokujże więc o nich! i powiedz: suche kości! « słuchajcie głosu Pańskiego, to mówi Bóg: o to, Ja wio« nę w was Ducha, żyć będziecie dam na was żyły, i ciało « na was porośnie, i powlokę go skórą i ożyjecie. — I « prorokowałem, Ezechiel daléj powiada, i stał się szum— « a oto, poruszenie! i przystąpiły kości do kości, każda do « stawu swego, spojrzałem, alić po nich żyły, porosły, i « ciało na nie wstąpiło, i rozciągnęła się skóra po wierz« chu — wionął na nie Duch od czterech wiatrów i wnet « ożyły, i stanęły na nogach swoich, stanęło wojsko wiel« kie i dzielne »—Tak, jest to straszne widzenie, nieprzyznacież? spełnił Bóg w tych dniach i na naszéj drogiéj Ojczyznie, bo wielki i cudowny jest Bóg w dziełach swoich, i bardzo wielki w dziwnéj mocy Jego! wyprawił do nas niemowlęta i ssące, by rozpowiedziały przedwieczne wyroki Jego, i o cuda! o dziwy Boga stał się szum, jakoby wichru morskiego na naszéj ziemi, kości Ojców naszych spróchniałe, kości zamierszchłe w mogiłach, o których nadzieja zginęła, poruszyły się wspołem — od czterech wiatrów ziemi wionął na nie Bóg Duchem—wnet ożyły i przybrawszy ciało i siłę, stanęły na nogach swoich, stanęło jakby mąż jeden, wojsko wielkie i dzielne. A jako w dzień Zmartwychwstania sprawiedliwego gdy z grobu powstał Zbawiciel Świata, najemni służalce żołdactwo płatne Rzymskiego Ciemięzcy trupem padło na ziemię, Boskiéj chwały łuną olśnione, tak właśnie i wdzień powstania z grobu naszéj Matki Ojczyzny, hordy najemne, rekruty zbrojne, tysiącem bagnetów, armat, hordy strażujące Matki naszéj kochanéj, drżąc od strachu, by nieodżyła wgrobie, padli blaskiem Majestatu wolności olśnieni—cień Jéj pochwytał ich zaboki, i pierzchli, jako mgla ranna pierzcha, gdy słońce jasne wybije się w obłoki — znikli jak znikają skały lodu, gdy życiodajna wiosna uśmiechnie się do strupieszałéj ziemi. I Matka nasza Ojczyzna z grobu powstaje na to wielkie i nieprzemówne świadectwo dla Ludów ziemi, że Polak bez Ojczyzny żyć nie może, bez niéj mu życie nie miłe, — na świadectwo Twoje o Boże! przebacz gdy powiem, acześ Wszechmocny, jakbyś bez Ojczyzny naszéj przecież Bogiem Wszechmocnym bydź niechciał. Tak jest Ludu Boga mojego! powstaje z grobu Ojczyzna nasza we wszystkich rozczłoniach ciała swojego, i wielki dzień Jéj Zmarwychwstania z tego miejsca prawdy, w obliczu całego świata, w obliczu oto, tych św. Ołtarzów Boga, św. Patronów naszych, natchniony prostak światu nieznany, sługa niepożyteczny Boga mojego, pełną piersią, śmiałemi usty, zdumiałemu światu ogłaszam. — Powstaje Matka nasza Oj-

ojczna, aż na kończynach ziemi, którą Jéj sam Bóg palcem swojém zakreślił, gdzie Jéj Ojcowie nasi żelazne pokuli słupy od brzegów Dniepru do Sali i od morza do morza! Tak jest, powstaje! i jakże Ją powitamy Jéj prawe Syny? jakże ogłosim chwałę Jéj Zmartwychwstania? Jakież dzięki za to złożemy Wiernemu Bogu Ojców naszych u podnoża Jego św. Ołtarzów? Zaledwie do pałaców Królewskich zawita na świat niemowlę, grzmoty armat ogłaszają Ludowi dzień narodzonego xiążęcia, — biegną posłańce narodów z powitaniem narodzonego xiążęcia — brzmią kotły i surmy, hymny i pochwalne pieśni na cześć narodzonego xiążęcia — spadają jakoby gwiazdy z Nieba ordery i tytuły na pieluchy narodzonego xiążęcia — My Ludu Boga mojego! my poniewiercy jakby szmat niepożyteczny na całéj ziemi porozbiegani, cóż Matce naszéj wstającéj z grobu przyniesiem w darze? Jakże Jéj chwałę Zmartwychwstania Swiatu ogłosim? Kiedy armaty, surmy i kotły pozabierali nam nasi najezdcy, kiedy mówię wszystkie opowiadacze Jéj chwały staréj, któreby tryumf Jéj opowiedziały godnie, jeszcze w najeźdźów naszych obozach? cóż na Jéj złożym Ołtarzu? cóż mam powiedzieć Boże! Ludowi Twemu? oto darujcie mi łaskawie Br. Polacy! przyjmijcie radę Kapłana, co mówię! posłuchajcie rady Córy Jerozolimskiéj, któréj Imie wieńcem Jéj własnéj skromności osłaniam, przyjmijcie w prostocie staréj Wiary Ojców naszych do Narodowéj Kokardy, Medal Matki Boskiéj Niepokalanie poczętéj, Matki Królowéj Naszéj Zwycięzkiéj. — Sprawa nasza dzisiaj poczętą jest sprawą Królowéj Nieba i Ziemi, jest równie świętą i niepokalaną, jako Królowa Nieba i Ziemi którą Ojcowie nasi jako Królową swoją, za Panią swoją obrali, która Ojczyznę naszą przybrała sobie w Niebie za ulubioną powiernicę, za wierną mówię przyjaciołkę swoję, i pod Jéj hasłem, pod Jéj sztandarem upomnijmy się światu o nieprzestarzałą Wolność Ojców naszych, o nieprzedawnione prawa nasze, o cześć św. dla Jéj Ołtarzów, o Wiarę mówię Ojców naszych, którą nam Wróg wydrzeć się kusi. Pod Jéj to Obronę w każdój sprawie uciekali się Ojcowie nasi, pod Jéj i dzisiaj Obronę ofiarował w dzień Św. Ludwika niepożyteczny Jéj sługa, przed Jéj ulubionym Ołtarzem w kościele Matki Boskiéj Zwycięzkiéj, w czasie bezkrwawéj Ofiary drogą Ojczyznę naszą i właśnie Syn Jéj Jedyny, który króluje w Niebie na wstawienie się sprzymierzeńców naszych z nad Sekwany, ucha swego nadstawić raczył — sam to słyszałem jak św. Kapłan za Polskiem Ludem do Niéj przemawiał. Dla czego Bohaterowie Ziemi, wy Synowie Kościuszki, którzy mnie oto słuchacie i wszyscy Polacy pod Jéj chorągwią i godłem rozpocznijcie bój święty! Rozpocznijcie go w Imie Boga Ojców Naszych! wychodźcie, wychodźcie! z grobów Synowie Kościuszków, Sobieskich i pospieszajcie pełni Ducha swoich odwzorów w pole Zwycięztw i Chwały! —

Błogosławię wam w Imię Trójcy Najśw. w Imię Ojca i Syna i Ducha S.! Błogosławię wam przez te grzeszne ręce moje — niechaj Duch Św. wionie na was darem męztwa Kościuszków, Sobieskich! Błogosławię wam w Imie Matki Boskiéj Zwycięzkiéj, Ona osłoni was płaszczem swoim jak osłoniła pod Jasną Górą Częstochowskiéj warowni rycerzów swoich nad-Dziadów naszych! Błogosławię wam w imie SS. Patronów naszych, stojących przed Tronem tego samego Boga, który z Ojcami naszemi tak ścisłe zawiązał przymierze, który nie przestał być Ojcem naszym, tym samym ojcem, którym był dla ojców naszych, który dzisiaj, równie jest Wszechmocny, jak był Wszechmocny wtenczas, gdy w Imię Jego garstka rycerzów naszych rozbijała zastępy Pohańców pod Wiedniem, najezdców pod Racławicami, Raszynem. Stańcie do boju jakby mąż jeden i pierś przy piersi będzie nieprzełamnym puklerzem dla najezdców naszych! idąc do boju wznoście święty hymn Ojców naszych: » Boga Rodzico Dziewico! » i powracając z boju śpiewajcie: « Witaj Królowo Nieba! » — A pójdą w rozsypkę nasze wrogi, a spadnie ich sława, potęga jak gwiazda Apokalipsy, i dym tylko z niéj się zakłębi w dziejach niesławy. Rozmiłujcie się w cnotach Bogobojnych Ojców naszych w cnotach trzeźwości, braterskiéj miłości, wytrwałości do końca! Złóżcie na ołtarzu Ojczyzny osobiste urazy i prywatne ku sobie niesnaski! umórzcie w sobie żądzę przewodzenia pomiędzy Bracią, żądzę osobistych widoków, żądzę wyniesienia się nad drugich; dopełniajcie z chrześciańską pokorą i poświęceniem rozkazy dowódzców waszych, którzy już tak mnogie ofiary dobrowolnie złożyli na ołtarzu Ojczyzny! nie marnujcie darów Bożych i siebie samych, krwi waszéj drogiéj, narażając się niepotrzebnie jakby śmiałki nieobaczne! szanujcie koni i rynsztunków wojennych, i niezrażajcie się chwilową niepomyślnością oręża, ale owszem walczcie do ostatniéj krople krwi, dopóki ostatniéj piędzi ziemi nie wywalczycie, dopóki nie powrócicie Braciom skalanych Ołtarzów Swiętych na Wołyniu i Litwie, dopóki nieznękacie dumy najezdców! a jeżeli który z was w boju polegnie, mogiły wasze, będą węgielnem kamieniem naszéj narodowości, będą Ołtarzem Swiętym, gdzie Zwycięzkie chorągwie praszczury wasze będą składały dokąd uciekać się będą po ducha ożywiciela, a dusze wasze Anioł zbawienia doprowadzi przed Boga Tron.

Wy zaś w domach pozostali swojacy, wy Ojcowie, Patryarchowie narodu! w imię Boga i dla Boga niežałujcie majątków waszych dla Braci swojéj! Nieżałujcie skiby ziemi dla Polskiego Ludu, owszem dobrowolnie i zmiłości braterskiéj ofiarujcie ją na Ołtarzu Ojczyzny, bo szklanka zimnéj wody w imie Jezusa podana, bez nagrody nieuchodzi przed Panem — wszakże Ofiara wasza będzie tylko dopełnieniem ślubu, który nasz kochany Jan Kazimierz w Imieniu i przyzwoleniem wszystkiéj Braci narodu Polskiego, przed Obrazem Częstochowskiéj Matki Boskiéj uczynił, gdy się na nieprzyjaciół wyprawiał. Darujcie mi łaskawie, że nadmienię o zdradach, o niejedności, o paraliżowaniu wszelkiemi sposoby naszéj sprawy świętéj, aby zastarzałych przesądów, aby spleśniałych niepostradać przywilejów. Nie-

żałujcie dzieci waszych, was samych nareszcie, aby nieoskarżały was Ojców naszych popioły i te ich cienie, które się snują przed oczami naszemi, nieoskarżały mówię jakby plemie odrodne o lękliwość, nieczułość. Ufność w możnych, i oglądanie się na samą tylko Protekcyą Narodów, na samą tylko sympatią Europy Ludów, precz odłużcie na stronę, bo kto się odda z czystém sercem w opiekę Boga temu włos z głowy niespadnie, Zbawiciel Pan zaręcza, bo niesłyszano nigdy, aby, kto w Matce Boskiéj szczerą nadzieję położył, opuścić go miała. A Bóg Ojców naszych za to wynagrodzi was tu na ziemi i w niebie, bo jest wierny w słowie swoim, i bardzo wielki w dziwnéj mocy Jego. A.

Wiadomosci Zagraniczne.

FRANCYA.

Paryż 10 *Lutego*. Presse ogłosiła list z Algieru z 25, stycznia, skarżący się gorszko na tameczną administracyą i prowadzenie wojny. Pomiędzy innemi czytamy w nim: « Widząc bezrząd, jaki tutaj pomiędzy rozmaitemi gałęziami administracyi panuje, zadajemy sobie wielokrotnie pytanie, co z nami robić myślą. Gdzież prowadzi ta droga, którą tak nierozważnie spieszymy? Skargi i szemrania zarówno do niczego nie służą. Jeżeli wspomniemy o zgubie nas czekającéj, to prasa jest obojętną, a rząd głuchy, jakkolwiek więcéj tutaj chodzi o szczęście Francyi jak o nasze własne. Gdyby kiedykolwiek w dniu nieszczęśliwym wyrwano nam Algierye, cóżbyśmy na tém stracili? Cokolwiek pieniędzy i nic więcéj, ale Francya straciłaby przytém w oczach świata znaczenie, honor i sławę. Widząc jak rzeczy tutaj idą, możnaby sądzić, że nieprzyjaciele Algieryi mają przegę w gabinecie, i starają się przez niegodny machiawelizm myśl metropolii uwikłać, i tak naszemi sprawami kierują, by nareszcie powstała myśl porzucenia kraju, który corocznie tak wiele kosztuje. Wiele jednak, a może i wszystko zależy tutaj od anarchii rządu, pod którym żyjemy. Anarchia ta jest tak wielką, że, jeżeli dłużéj potrwa lepiejby było zrzec się Afryki, jak w niéj popełniać niedorzeczności, które nas czynią pośmiewiskiem Europy. Zaiste, jeżeli ta niegodna administracya dłużéj trwać będzie, wówczas śmiało oświadczyć możemy, iż lepiejby było Algierię po 15sto letnich usiłowaniach porzucić. Francya musi raz usłyszeć prawdę. Przy dzisiejszym stanie rzeczy, przy błędach, które tak głęboko korzenie zapuściły, które w wyższych sferach władzy takich obrońców znajdują a Francya może co rok wyrzucić 200 milionów, posłać tam 200,000 ludzi, a powiększy tylko liczbę ofiar o wielkość błędu. Tylko przez ugruntowanie reformy, prawne rękojmie i urządzenia można złemu zaradzić; inaczéj ciągle zamki będziemy budować na lodzie. Przez jakiś czas jeszcze można wierzyć, można się bawić mamidłami, gdy jednak wybije godzina losom naznaczona, a najmniejsze zawikłanie europejskie może je przyspieszyć, wówczas całe to sztuczne rusztowanie upadnie w przepaść którą przykrywać miało. Dziś gdy rozmaite władze w algieryi działają przeciw sobie, nic tutaj nie postępuje naprzód. Osuszenie doliny Metitza, które już od lat kilku powinno być wykonaném, i właśnie znaczne summy kosztowało, prawie tylko na planie istnieje; rozpoczynają dziś dziś roboty, ażeby jutro je porzucić, jeden plan niweczył drugi. Budowa dróg zupełnie jest zaniedbaną, właściwe kolonizowanie nigdzie nie istnieje, tu i owdzie wznoszą kilka budynków, kilka złych dróg robią wprawdzie, ale potych jeździć nie można nawet blizko stolicy w porze deszczu. Budynki dla osadników, które uroczystą nazwą *wiosek* przystrojono, są tak słabo i tak bez uwagi na naturę gruntu budowane, iż zapadają się wprzód niż zamieszkanemi zostaną. Z administracyą wojskową gorzéj idzie jeszcze jak z cywilną. Jenerałowie armii afrykańskiéj walczą z sobą w nieustannym współzawodnictwie, a to współzawodnictwo zeszło od najwyższych stopni hierarchii do najniższych. Każdy z licznych dowódzców chce swoją kolumną dowodzić, swoje buletyny wydawać, posuwać na wyższe stopnie swych oficerów, na jedno tylko zgadzają się, o to, by wojna wiecznie trwała. A jednak pomimo tych ciągłych pochodów, pomimo tych nieustannych razzii, które tylko okrucieństwami swemi do odwetu zachęcają, nie trudno odgadnąć, że kolumny piechoty, które na dzień nie więcéj jak sześć do siedmiu godzin drogi odbyć mogą, nie zdołają nigdy doścignąć jazdy odbywającéj dwadzieścia pięć mil francuzkich od wschodu do zachodu słońca. Potomność niebędzie chciała wierzyć. że stotysięcy ludzi dzielnych i walecznych szachuje bez przestanku jeden dziki naczelnik dowodzący ledwo 500 jazdy, z którą kraj przebiega jak mu się spodoba. A jednakże taki to widok przedstawiamy Europie. Czasby już było położyć koniec temu stanowi rzeczy, który mało honoru przynosi naszéj armii, niszczy nasze finanse i zdrowie naszych żołnierzy.

System marszałka Bugeaud ze wszech stron się kruszy. Gabinet powinien pamiętać że w Algieryi mamy tylko zwalczyć nie Arabów i Kabylów, ale Abdelkadera, a tego niedokonamy bez licznéj jazdy. »

AMERYKA

Mexyk 30 *grudnia*. — Spodziewana zmiana rzeczy wybuchła. Jenerał Paredes na czele 7000 wojska stojącego w San-Luis Potosi ogłosił się dnia 15 przeciw rządowi i ruszył ku stolicy, gdzie wkrótce będzie mógł przybyć. Z drugiéj strony rząd tutejszy myśli o znacznym oporze, Jenerałowi Bustamente poruczył naczelne dowództwo armii, uzbroił 2000 milicyi obywatelskiéj, i procz tego wezwał do obrony całą męzką ludność od 16 do 60. Miasto ogłoszonem zostało w stanie oblężenia.